

wszystkiego. Dopiero po nastaniu spokoju, za czasów polskich rządów, po stłumieniu powstania ukraińskiego i odpędzeniu bolszewików, trzeba było z rozbitków jakby na nowo stwarzać dawniej istniejące Stowarzyszenia.

Ale po światowej wojnie, przyszedł też dla społeczeństwa naszego światowy duch czasu, a z nim niechęć i ociąganie się z należeniem do kat. organizacji, co jest ogromnem utrudnieniem w pozyskiwaniu nowych członków. A dla tutejszego Stowarzyszenia jeszcze i ta była zasadnicza trudność, że nie można się było zdobyć na własny, choćby najskromniejszy dom, na t. zw. Schronisko. Zebrania z tą garstką odbywały się albo w rozmownicy OO. Jezuitów, albo w sali szkolnej, albo wreszcie u SS. Urszulanek w ich obszernym klasztorze, gdzie jest mnóstwo większych i mniejszych, a wygodnych sal. Im to właśnie należy się wdzięczność i to prawdziwe uznanie, że przez udzielanie nam sal można było uratować czy zorganizować tak Sodalicję Marj. jak i różne Stowarzyszenia. I tak przez 25 lat dziewczęta albo nie miały żadnego kącika albo wynajmowały za opłatą jakiś pokoik niby to na Schronisko.

Dopiero w r. 1928 za Superjorstwa O. Fr. P. przychodzi mąż jednej, co należała do Stow. i mówi, że jakiś żydek fryzjer chce sprzedać domek i ten bardzoby się nadawał na Schronisko. Poszliśmy z dwoma mężczyznami, oglądaliśmy wszystko, zapytali o warunki kupna, cenę, spłat ratalnych i t. d., potem przedstawiono stan rzeczy W. O. Prowincjałowi, a w krótkim czasie nadeszła odpowiedź, ażeby za wszelką cenę ten domek kupić i przeznaczyć na Schronisko. Największą jednak trudnością w urzeczywistnieniu tego planu był brak jakiegokolwiek na ten cel gotówki. Ale Bóg ma więcej aniżeli ludzie potrzebują. Więc do zgody i warunków płatności. Ostatecznie zgodzono się kupić go za 1200 dolarów, płacić co miesiąca po 100 dolarów, zaraz pokój i kuchenka do zamieszkania, a reszta w chwili zapłacenia ostatniej raty. Koniec miał być w lipcu 1929 r., ale przeciągnęła się sprawa do połowy października, aż właściciel kupił sobie realność inną. Ostatecznie w drugiej połowie października przejęto dom na własność, a 10 listopada po nieszpórach poświęcono go po uprzednim oczyszczeniu, naprawkach i udekorowaniu. Na wstępie była pieśń do św. Zyty, potem mowa X. Kuratora, poświęcenie, pieśń do Matki Boskiej i na końcu pieśń wesoła, ułożona specjalnie na cześć wszystkich Dziewcząt, a szczególnie X. Kuratora. I dziś są już 4 pokoiki, kuchenka, dom gospodarski, gdzie się już chowają dwa ładne francuzy, które niezadługo pójdą na sprzedaż, ażeby dać początek rozwiązania z kłopotów materialnych. Już co niedzielę się schodzą na próby śpiewu, przedstawienia, czy na godziwą rozrywkę, przy dźwiękach skrzypiec ślepego organisty, czy też na zwykłe swoje anieuniknione bajeczki i ploteczki.